Rok IV. Kraków, 7 lipca 1872. Nr. 73.



Wychodzi 7 i 22 każdego miesiąca.

Redakcja w księgarni Józefa Czecha.

Rękopisma nie zwracają się, ale bywają niszczone.

Numer pojedyńczy 20 centów.

Przedpłata kwartalna:

w Austrji złr. 1., w Niemczech 25 srgr. we Francji, Belgji i ks. Naddunajskich 3 franki.

Ogłoszenia po 10 c. od wiersza.

Ogórkowe czasy.

Otóż i Lipiec... klęska dziennikarzy,
Bo czy w Paryżu, w Warszawie, czy Lwowie.
Każdy się dziennik na brak nowin skarzy —
Nam tylko... nigdy... nie brak ich w Krakowie.

Gdzieindziéj człowiek od skwarów zgnuśniały,
Szuka dla siebie chwilowéj ostoi;
W jednym Krakowie — i to przez rok cały —
Nikt nie spoczywa — ciągle głupstwa broi.

Mógłże się djabeł ulokować lepiéj
Jak tu, w tém istném **naszém** Eldorado;
Gdzie przodownicy, zacofani... ślepi.
Oświatę ludu tradycji zwą zdradą?

O! szczęsny grodzie! mniemany świeczniku!
Zamiast być Polsce wzorem żywotności,
Zimą czy latem, w czynach twych bez liku,
Na kwintesencję silisz się śmieszności.

Póki więc nie brak Stańczyków, dewotek,
Prezesów, radców, świętoszków, *zdechlaków,* —
Póty w robocie djabli będzie młotek,
Póty nie zazna *Gurkenzeitu* Kraków.

Djabeł.



Korespondencja z Warszawy.

Do błahorodnego „Djabła“
w Krakowie.

Pasłysz, ty Pan *Djabeł!* śmiryś i nie wymiślaj na Moskali, bo oni dobryj narod. Ja tiebie prżekonam, Pan *Djabeł*, co Moskale liberały i rewolucjonisty, co oni żełają Polakom dobra, i co nasz batiuszka Car lubit ich od wsiewo sierdca.

Polskie malczyszki nikahda nie słyszeli, co u nas w Moskwie są jakieś nihilisty; co oni spiski działają na naszéj świentéj matuszce Rassyi, coby wywrócić społeczny porżandek.

Wot i przyszła bumaga z Pieterburga do Warszawy, coby dla rozprżestrżenienja oświaty w polskich malczyszkach — wprowadzić w gimnazje *historję rozwoju nihilizmu w Moskwie.*

Wot i w uniwersytietie i wo wsiech szkołach prżeczytali bumagę i pogrozili im, co ich poszlą w Sybir, jeśliby się mienszali w te rżeczy.

Da, ty panimajesz, Pan *Djabeł*, kakaja to głemboka ta russkaja polityka. Nasz brat chytryj... znajet, co Polakom zakazać, oni to zdziałają... i rżąnd się nie skompromituje.

Polakożercow
członek Rady wychowania
w kraju Nadwiślańskim.

Z Prus Zachodnich.

Co to będzie z nami?

Niby-ballada, niby-elegja.

Hałas, tartas, jakby w młynie,
Aż Kujawy trzeszczą, —
Rżnie kapela, wino płynie,
Niemiec drwi złowieszczo.

Oj! drwi Niemiec, łupi, zdziera,
A my wciąż śpiewamy:
„Złoto, złoto jest chimera!“
Co to będzie z nami?

*

Wszędzie setki ślubów naraz,
Wszędzie weseliska...
Trza dać posag — ztąd ambaras,
Dłużą się ludziska.

Tuczy się też Niemców kasa
Polskiemi wioskami,
A my daléj: hejże! hasa!
Co to będzie z nami?

„To — rzekł do mnie pan Jan stary —
„Na biedę się żenią;
„Śliczna przyszłość! te niezdary
„*Pokurcza* rozplenią.

„Dość już niewolników przecie.“
Tu zalał się łzami
I zakończył: „Źle na świecie,
„Co to będzie z nami?“

*

„Jezuici grzebią ducha,
„Grzęzniem w niedołęztwie,
„Żar też z piersi już nie bucha,
„Ni u nas ni w Księstwie.

„Zamiast zabrać się do dzieła,
„My się wciąż sprzeczamy,
„Dawna jedność w łeb już wzięła,
„Co to będzie z nami?

*

„Wciąż nas Prusak, łupu chciwy,
„Prze z ojczystych progów...
„Złotodajne Kujaw niwy,
„W ręce idą wrogów...

„A my, chociaż nam tu ciasno,
„Wrogom pomagamy,
„I grób kopiem ręką własną,
„Co to będzie z nami?“

*

— „Panie Janie, patrzysz czarno“ —
„Zrzędzisz po zwyczaju;
„Nasza młodzież, to cne ziarno,
„To nadzieja kraju!

„Dla niéj Ojców ziemia przecie
„Skarb to nad skarbami,
„Niemców pracą młódź wymiecie,
„Będzie lepiéj z nami!“

Boruta z pod Chełmna.

Z Poznania do Jurkowa

Drogi Kajetanie!

Daruj, jeśli słowa moje mieć dziś będą woń cmentarną — bo wracam ze świeżego pogrzebu. Pogrzebaliśmy biedną dziewicę, która umarła w kwiecie wieku, nagle i niespodzianie, choć miała czterech lekarzy, a między nimi jednego z pruskim patentem doktorskim i z tytułem dyrektora. Może też lekarzy i doradców było za wielu, bo prócz tych czterech, miała owa dziewica jeszcze trzystu z górą opiekunów, z których każdy uważał za swój obowiązek dbać o dobrą sławę nieboszczki; ale choć słowem szafowali bez miary, choć już w godzinie śmierci prawili szeroko i pięknie o potrzebie utrzymania jéj przy życiu, to jednak nie chcieli rozwiązać worka, nie chcieli ofiarować pieniędzy na lekarstwa, a znaleźli się nawet tacy, co gotowych funduszów na ten cel użyć nie pozwolili, twierdząc, że grosz ostatni należy zostawić na pogrzeb, jakoteż dla spadkobierców i lekarzy, aby mieli czém łzy otrzeć. I ja oczywiście należałem do nich. Tak więc wśród serdecznych przyjaciół skonała nierozkwitła jeszcze różyczka — trzymałem nad nią gromnicę wraz z kochanym Stasiem, a łzy jak groch spadały nam z lica... *Sit ei terra levis!*

Była to prawdziwa Wielkopolanka, dobra Polka, pobożna i święta niewiasta; ale mniéj przecież świątobliwa jak jéj sąsiad, któremu imie *Kurjer Poznański.* Nie pomogły jéj żadne medykamenta moralne, nawet błogosławieństwo papiezkie — ale jeśli na tym świecie źle jéj się wiodło, to z pewnością na przyszłym będzie za to hojnie wynagrodzoną, bo była ubogą w duchu i tylko po śmierci się chwaliła, albo raczéj chwalił ją cny dyrektor, choć *huic misera fatum dura puella fuit.* Była to od samego początku pani wielce ciekawa, ruchliwa i obrotna, to też w ciągu kwartału, rozpocząwszy pielgrzymkę od starożytnéj Grecji, od semickich Pelazgow i Persów, od celtyckich Bojów i Gallów, od najezdniczych Cymbrów i Teutonów, od ludów zamieszkałych nad łożyskami Dunaju, Renu, Wezery i Sali, aż do Eufratu i Nilu, tak była niezmordowaną i czynną, że jak zapewnia dyrektor (a tak poważnéj osobistości wierzyć przecież trzeba), dokonała wielu a wielu wielkich dzieł — i tak pomiędzy innemi załatwiła: „w sposób zupełnie samodzielny, od dotychczasowych całkiem odrębny i na podstawie bardzo sumiennych, długich i specjalnych studjów, nadzwyczaj ważną i trudną dla Polski i Słowiańszczyzny kwestję rusińsko-galicyjską, ukonstytuowała trwale Austrję, rozwiązała na drodze legalnéj i pokojowéj kwestję orjentalną, słowiańską, a przedewszystkiém polską.

Prawdą a Bogiem przy końcu porzuciła te manowce i zaczęła nam się (co za zuchwałość!) mięszać do naszéj domowéj polityki i nauki nam dawać, mianowicie w sprawie p. Henryka; ależ odpłaciliśmy jéj za to. Już pewnie nie zmartwychwstanie. My tymczasem kupiliśmy *Kurjera*, bo to widzisz nieszczególnie wyglądało, że pismo tak prawowierne było własnością żyda — i arcybiskup, choć polecał *Kurjera* parochom, ale nam to bardzo wyrzucał. Myślę, że i ty zechcesz przystąpić do spółki. Co do Teodora, nie zdecydowaliśmy się jeszcze, czy go zatrzymamy — wieści o owym skandalu galicyjskim przycichają, a jeśli się ta sprawa w spokojny sposób ubije, nie ma powodu, aby go oddalać — bo to najlepszy w świecie redaktor, będzie robił, co mu każemy.



Z dwóch jedna

czyli

Ja lub Ona.

Monodram w jednym akcie.

Osoby na scenie.

Księżna Georges-Falconieri.
Albumy z fotografjami.
Bukiety i wieńce.
Bižuterje w pudełkach.

Osoby za sceną.

Chór „Gesangvereinu".

Salon — meble w nieładzie — tu i owdzie porozrzucane suknie, kostjumy — pełno kwiatów — w salonie panuje atmosfera wielkiéj damy lub artystki — księżna spoczywa niedbale na ottomanie, przerzucając albumy.

Rzecz dzieje się w Poznaniu.

Scena I-a i ostatnia.

Księżna Georges-Falconieri.

Chciałabym spić się tryumfem... daremno!
Świat mi zazdrości... a los tak się zaciął...

(po chwili, rzucając z gniewem album)

Czyliż się żaden nie ożeni ze mną?
Toć w tych albumach setki mam przyjaciół...

(wstaje i szybkiemi krokami przebiega salon, posiany kwiatami)

Stąpam po kwiatach... mówią, żem wielbiona...
Cóż? kiedy serce z boleści się ściska,
Że imponuje mi *tamta*... gdyż ona
Szyku zadaje, dwa mając nazwiska...

(z energją)

Dotąd mam *jedno*, — ale *dwa* mieć muszę!
Czyż pod nieszczęsną urodzonam gwiazdą?
Wszak *tu* podbiłam i... pobożne dusze...
Wszak za mną całe klerykalne gniazdo!

(patetycznie)

Organ wikarych, ona *Wielkopolanka*,
Śpiewa mój tryumf, — ćmi warszawską lalkę;
W zamian... ja... księżna i ultramontanka
Wesprę Koźmiana[1]), kościół... księdza Halkę.

(siada i znów przegląda albumy)

Plejady mężczyzn... *c'est un vrai embarras!*
Wśród brzydkich, głupich, są i mądre głowy.
Lecz mniejsza! niech się byle który stara,
Bym wkrótce mogła wianek spleść myrtowy...

(zrywa się, staje przed zwierciadłem i jeden z wieńców kładzie na głowę)

O! gdy mi ślubne zapalą pochodnie,
Gdy mnie otoczy kwiat *wielebnych* gości,
Wtedy wystąpię w *nowéj roli* godnie,
Zgaśnie *Ofelja* przy mojéj jasności.

(w natchnieniu — poza Saphony)

O! już przeczuwam uciech raj w oddali...
Talent mój rośnie... tłum zapał natęża...

(kładąc na się porozrzucane na stołach klejnoty)

Tak! ci, co darów tyle naskładali,
Pewnie mi wkrótce ofiarują męża.

(po pauzie)

Ale wiedz, świecie... żem wulkan wcielony!
Bom ja nie *Wiochna*, co się wciąż rozkwila,
Nie macież dosyć *Julji* rozłzawionéj?...
Jam... bohaterka!

Chór wielbicieli za sceną.

Niech żyje *Dalila!*

---

[1]) NB. poznańskiego.

(Przyp. Djabła.)

Teatr krakowski

w Poznaniu.

(Z raportu delegata djabelskiego.)

„.... Ekscelencjo!.... Nie wątpię, że niebawem propaganda kapłanek i kapłanów Melpomeny, stanie się dla księcia kanclerza równie straszną, jak tajemnicze machinacje jezuitów... Są tacy, co niezwykłe (w Poznaniu) powodzenie teatru przypisują smutnym wypadkom, jakie niedawno tak bolesny zadały cios tutejszemu ultramontanizmowi: *Le roi est mort, vive le roi!* co się tłomaczy na polskie: *Umarł Koźmian klerykalny, niech żyje Koźmian teatralny!*......... Recenzentów tutejszych, przyznam się Waszéj Ekscelencji, długi czas nie mogłem zrozumieć. Dziś dopiero zaczyna mi się rozjaśniać w pałce, a to po przeczytaniu wyroku, wydanego na p. Koźmiana przez tutejszy trybunał estetyczny (złożony z entreprenerów teatru *in spe*). Wyrok ten, od słowa do słowa brzmi jak następuje:

„Zważywszy

że obywatel Koźmian prowadzi teatr bez zamiłowania i znajomości rzeczy, nie w celach dobra publicznego, lecz w celu gwałtownego zbogacenia się;

„zważywszy dalej

że brak mu potrzebnych ku temu wiadomości i funduszów;

„zważywszy nakoniec

że wyborem sztuk wprowadza w kłopot recenzentów i feljetonistów, a zbyt kosztowną wystawą daje narodowi przykład zbytku i marnotrawstwa.

My, w różnych miejscach podpisani, zalecamy i rozkazujemy obywatelowi Koźmianowi zaprowadzenie następujących ulepszeń w zostającym pod jego kierunkiem teatrze:

a) Pani Hofman powierzyć role niewiniątek, i role trzeciego rzędu w komedyjkach; *Zbudziło się w niéj serce, Przed śniadaniem* — to najwłaściwsza dla niéj sfera.

b) Odebrać tejże artystce rolę *księżnéj Jerzowéj*, z powodu zbyt namiętnego i zwierzęcego (!) jéj grania, a oddanie téj idealnéj i eterycznéj istoty powierzyć pannie May, jako, po Modrzejewskiéj, najlepiéj umiejącéj ją pojąć.

c) Rychter występować powinien w każdém przedstawieniu i zawsze w odmiennéj roli.

d) Panna E. Bauman obejmie role po p. Hofman, p. Kwiatyńska grać będzie role komiczne, p. Ekerowa — wielkich dam, a na początek niechaj wystąpi w *Dalili.*

e) Pannę Urbanowicz należałoby oddalić, bo jest zbyt *małą*, aby kiedykolwiek mogła zostać *wysoką* artystką, zważywszy jednak, że umiała zjednać sobie tutejszych krytyków — wypada ją zatrzymać na sezon poznański.

f) Pannę Bendównę natychmiast oddalić, gdyż jest, na scenę, za piękną.

g) Fiszera także oddalić, bo już zrobił majątek i z oszczędności krakowskich kupuje dom w Poznaniu.

h) Eker grać musi Ojca Marka. Benda parobczaków i *rubachów (sic!)*. Zamojski obejmie role Bendy, a Zboińskiego wysłać natychmiast do Lwowa, aby odpłacając się za kradzież Parysa, odkradł Jana Dobrzańskiego — na reżysera.

Jeśli obywatel Koźmian wyroku niniejszego nie spełni co do joty — w czasie jak najkrótszym — *eo ipso* spadnie nań *anathema* — skutkiem czego zmuszonym zostanie...... opuścić Poznań.

Utinam sim falsus vates
Anatazy Skierka
ajent sekretny rządu djabelskiego
przy teatrze krakowskim w Poznaniu.

NOWY NEPTUN

czyli

niezawodny środek uśmierzenia strike robotników.



— Moje panowie i damy! Ja wam nie jestem nic winien . . . ja nie jestem waszym brodgeberem.

ODA

na cześć Meteora.

O! Meteorze!
Na lwowskim torze
Tyś szkapę pobił niemiecką;
Choć Niemców brała
Chętka niemała,
Iżby cię podejść zdradziecko.

Gdybyż posłowie,
W Wiedniu czy Lwowie,
Z twą się energją ścigali;
To o téj porze,
O! Meteorze!
Tak *w tyle* by nie zostali.

Tobie cześć, chwała!
Posłom zakała,
Że się ścigają jak. . . capy;
Wreszcie, z kolei
Cześć Galilei!
Brak ludzi. . . za to są szkapy!

Naiwni wyborcy.

— Wytłomaczcie mi, panie sąsiedzie, jakim sposobem Barabasz został radcą.

— A djabli go wiedzą! prędzéjbym się śmierci spodziewał.

— I ja także; bo to ani z pierza, ani z mięsa...

— Ni do tańca, ni do różańca...

— Głowa do pozłoty...

— Zdania własnego ani za szeląg złamany...

— Safanduła...

— Ciemięga...

— I *to* zostało radcą! to już koniec świata chyba! głosowałeś sąsiad za nim?

— Głosowałem, — a sąsiad?

— I ja także.

— No, proszę!

— To dziwna!

Łamigłówka

(nagrodzona).

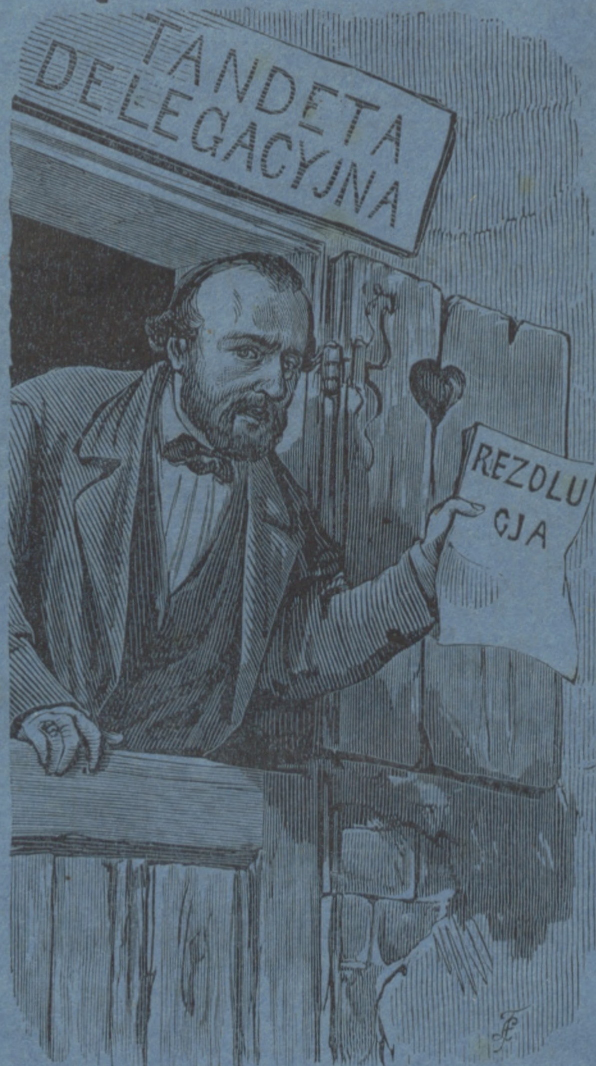
400
150
300
100
400
100

1450
400

1050

Co to może być?

Aby handel szedł.



207

— Dobry towar! . . . mało przechodzony — wcale nieużywany . . . nie drogo sprzedaję . . . . za jednego ministı choćby bez teki.

Z nauk społecznych.



Solidarność wyborowa. 208



Hr. Furfancki. Wiesz, że na kolei Karola Ludwika wywróciły się dwa wagony osobowe?

Dołęga. I cóż?

Hr. Furfancki. A nic.

Dołęga. Jakto nic? a wiele zabitych i rannych.

Hr. Furfancki. Jeden obcas od buta.

Dołęga. Co to za nieporadność Dyrekcji, żeby też nie skorzystać z takiéj dobrej okazji do reklamy. Co to, panie! na Czerniowieckiéj kolei, byłoby zaraz jakie pięć osób zabitych a ze dwadzieścia rannych; to mi to ale!

Łamigłówka Nr. 25.

(pomysłu panny Z. B).

Świetny ogród, nić jedwabna,
W grze hazardu rzecz powabna;
To, co sosu smak poprawia,
To, co cały świat w ruch wprawia.

Wielki okręt, nie parowy,
W Turcji przyrząd torturowy,
Głos, na który żołnierz staje,
Ta, co czasu miarę daje.

Uwieńczenie czynu złego,
Część ubioru duchownego,
Ta, co broni od wybuchów,
Ta, co w bitwie robi zuchów,

I tkanina, zwykle biała,
I znów inna, niezbyt trwała,
I przynęta na ptaszyny, —
Wszystka nazwa jest jarzyny, —

Rozwiązanie Łamigłówki Nr. 24.

Kasta — szata — Kant — szatan — kasa— Sau — kasza — tan — Kana — sak — tasak. — **Kasztan.** — (pp. *Zofja Bogdani* z Niedor, *Świerczewski* z Krakowa, *Edward Bogdani* z Radziszowa i *Marczewski* z Nowego Sącza).

Odpowiedzi „Djabła".

Panu (?) w Poznaniu. I owszem, bardzo prosimy. — *ks. L. p. Słotwina.* Prosta pomyłka, bez żadnych następstw.

Zmiana lokalu.

Z wiarogodnego źródła zapewniają nas, że w ciągu bieżącego jeszcze lata *giełda pantoflowa* przenieść się ma z Rynku w okolice Franciszkanów i Magistratu. Spodziewać się należy, że na tak obszernem polu, tranzakcje z większą dogodnością dla *kupujących i wekslujących* odbywać się będą.

Telegramy „Djabła".

Konstantynopol 8 lipca. W kwestji zmiany następstwa tronu nadeszła tu odpowiedź z Petersburga, zapewniająca, że Rosja nietylko nie będzie przeszkadzać akcji na téj drodze, ale nawet sama gotowa jest tak całą sprawę urządzić, aby Turcja nigdy już niepetrzebowała kłopotać się podobnemi drobnostkami.

Wiedeń 8 lipca. Z powodu wydalenia z Poznania dwóch obywateli austrjackich opatrzonych legalnemi paszportami, Hr. Andrassy wysłał energiczną notę do Berlina. Wojna zdaje się być nieuniknioną. Na giełdzie przestrach paniczny.

Rzym 8 lipca. W otoczeniu papiezkiem naradzano się dzisiaj nad wyborem miejsca obioru następnego papieża. Wniosek księcia Bismarka aby conclave odbyło się w Berlinie, jako w stolicy świata, ma dotąd największe szanse powodzenia.

Pola Elizejskie 8 lipca. **Do księcia Bismarka w Berlinie.** Winszuję ci, mości książe, żeś z tryumfem przeprowadził dzieło tak niefortunnie przezemnie rozpoczęte. Życzę ci przytem z całego serca abyś nie gorzéj odemnie został wynagrodzony.

Klemens XIV.

Wiadomości handlowe.

Pszenica stoi—żyto leży—ziemniaki popytne — fasola tak sobie — rzepak w miarę potrzeby—jęczmień blado—owies na gorąco — groch obojętny—spirytus podług Trallesa.

Usposobienie mglisto-rozrzewniające.

Wiadomości literackie.

Tygodnika Mód Nr. 26 zawiera: Salomon (wiersz). Do łaskawych czytelników powieści *Wielki nieznajomy* od Autora. To i owo. Kilka słów o przekładach przez Elizę Orzeszkowa. Korespondencja ze Lwowa. Od Redakcji. Albina, studjum powieściowe z notatek autora, ułożył Jan Zacharjasiewicz. Marzenia Gilberty, opowiadanie Amadeusza Acharda. Fayum, Sinai i Petra przez Joannę Belejowską. Przytem rycina kolorowa.

(Kwartalnie w Krakowie złr. 3 c. 26. w Galicji z przesyłka zł. 3. c. 52).

Przyjaciel dzieci Nr. 26 zawiera: Nauka moralności. Pod krzyżem, wiersz J. Laskarysa. Przyjaciel Edwarda, powieść z francuzkiego p. Elie Berthel. Królestwo perskie, opowiadanie historyczne przez Julję z W. St. Araukanja przez M. S. (z rycina). Indje Wschodnie, przez M. S. (z rycina). W dodatku: Mali podróżni (ciąg dalszy).

(Kwartalnie w Krakowie złr. 1. c. 80. w Galicji z przesyłka złr. 2. c. 6.

Prenumerować mozna oba powyższe pisma przesyłając pieniądze pod adresem **Al. Nowoiecki w Krakowie. w Wydawnictwie dzieł ludowych.**

(Nadesłane).

Allons enfants de la Tarnovie,
Le jour du duel est arrivé,
Sur nos têtes de la tyrannie
Bourgmestrielle le coup est tombé!

Spieszmy wszyscy Unją połaczeni,
Czy kto polak, czy litwin, czy rusin,
Spieszmy wszyscy pod Tarnów na Strusin,
Bo tam wkrótce błoń się krwią zczerwieni,
Spieszmy ujrzeć te mordercze sceny,
Słuchać echa zapaśniczéj wrzawy,
Spieszmy, póki z okazji wystawy
Koléj wozi wszystkich za pół ceny.

Staneliśmy... możem widzieć zblizka
Gród, co wiecznéj godzien jest pamięci
I z odwagi i z intelligencji....
Ta i tamta wszystkim z oczu tryska,
A szczególniéj szczycić się nią mogą,
W téj ziemicy, gdzie ludzkie istoty
„Miał" nie mówia, tylko „miau" jak koty,
Książe August, Kikeriki, Gogo.

Wszak to oni zgromadzeni w trójce,
To tarnowska młódź jest najognistsza,
Co dotknięta zakazem burmistrza,
Chce zniewagę obmyć w krwawéj bójce.
Gdzież plac boju? jaka broń wybrano?
Broń do walki przecież jest konieczną,
Być zaś może kłująca lub sieczną,
Albo palną zkądbądź nabijana.

Nie! broń taka nie jest tu w zwyczaju,
Ani z jednéj, ani z drugiéj strony!
Wszczynający bój i zaczepiony
Biorą pióro, piszą list do *Kraju,*
A gdy krwawa nadejść ma rozprawa,
Wszystko nagle znika w cienia chmurach,
I tamci chowają się po dziurach,
A wyzwany pod skrzydłami prawa.

Więc się cieszmy, Unją połaczeni,
Czy kto polak, czy litwin, czy rusin,
Że przybywszy pod Tarnów, na Strusin,
Nigdzie krwawéj nie widzim czerwieni,
Że nie bójke, ale ciche cnoty
Ujrzeliśmy w téj ziemicy błogiéj,
Gdzie Augusty, Kikeryki, Gogi,
„Miał" nie mówią, tylko „miau" jak koty.

WILHELM FENZ

poleca swój SKŁAD

wszelkich towarów galanteryjnych jako to:

ZNACZNY ZAPAS

Bawełny, nici, jedwabiu w różnych gatunkach, jako też kołnierzyków, kwiatów, krawatek, wstążek, gazy, krepy, tiulów, tiulików, blondyn i illuzji, perkali, muślinów, oraz pończoch, skarpetek i kaftaników flanelowych i bawełnianych.

Parfumeryj, pomad, mydeł angielskich i francuzkich,

PRAWDZIWEJ WODY KOLOŃSKIEJ,

oraz GRZEBIENI, SZCZOTEK, SZCZOTECZEK do ZĘBÓW i PAZNOKCI w wszystkich gatunkach,

Plaidów nagielskich, rzemieni do tychże, portmonetek, necessairów podróżnych i na robotę, torbeczek damskich,

oraz wszelkich przyborów do podróży, jako to: 6(12-1)

Kufrów, kufereczków ręcznych, torb skórzanych i Water Proof,

HERBATY CHIŃSKIEJ,

Samowarów rosyjskich i Czajników z angielskiego metalu,

Kart do grania i zabawek dla dzieci,

KALOSZY wiedeńskich i petersburgskich, STORÓW do okien, CERAT na stoły i meble,

Wielki wybór wszystkich gatunków jedwabiu, nici i igieł do maszyn do szycia.

Obstalunki zamiejscowe uskuteczniają się najspieszniéj i najpunktualniéj.

Austryj. Centralne

Towarz. Budownicze

w Wiedniu

zawiązane na wzajemności z kapitałem zakładowym

5 miljonów złr.

z których najpierw 2 miljony wypuszcza się,

nastręcza sposobność **posiadania własnego domu, realności, willi itd.** płacącemu co **miesiąc 10 złr. w. a.** i wyżéj, tudzież **20 złr. wstępnego w. a. raz na zawsze. Każda wpłata** przynosi 5 odsetków aż do pierwszego zamknięcia rachunku i **bierze potem udział w całym czystym zysku Stowarzyszenia.**

Oświadczenia o chęci przystąpienia do tegoż towarzystwa z załączeniem pieniędzy, przyjmuje:

Jeneralna reprezentacja

austr. central.

Towarz. Budowniczego

Wien, Opernring, 21,

gdzie bezpłatnie wydaje i przesyła się programy, statuta i td.

Kupno, sprzédaż i zamiana

wszystkich

Papierów państwowych, Obligacji pierwszeństwa, Losów kolei żelaznych, bankowych i przemysłowych.

Spłata kuponów,

zlecenia giełdowe załatwiają się za gotowiznę albo za zaliczkę 10%.

Losy wszelkiego rodzaju

sprzedaje się za opłatą rat miesięcznych po 5 złr.

ROTSCHILD & COMP.

Wiedeń, Opernring 21.

Kwity 20-częściowe ważne na wszystkie ciągnienia bez dalszych wpłat za:

Aust. Losy państwa z roku	1839	złr.	10.
„ „ „ „	1860	„	8.
„ „ „ „	1864	„	8.
Węgierskie losy premiowe	1870	„	7.
Losy tureckie z roku 1870 (36 ciągnień)	1870	„	4.

Liebig'a wyciągowi kumysu

przez wiedeńską władzę sanitarną za lek uznanemu i przez Krakowskie Towarzystwo Naukowe najlepiéj zaleconemu, należy się według jednozgodnego zdania wydziałów lekarskich pierwsze miejsce między wszystkiemi dotąd znanemi i używanemi środkami przeciw suchotom płucnym. Leczy on prędko i pewnie: suchoty płucne, (nawet w wysokim stopniu), gruźlicę, (oznaki: kaszel z krwią połączony, trawiąca febra, brak oddechu), katar żołądkowy, kiszek i oskrzelowy, bezkrwistość (niedostatek krwi skutkiem częstych chorób i częstego używania rtęci), błednicę, (chlorosis) dychawicę suchoty, wyschnięcie szpiku pacierzowego, maciennictwo i osłabienie nerwów.

1 słoik wraz z opakowaniem, opisem użycia i broszurą 1 złr. w. a. W paczkach przesyła najmniéj 4 słoiki i wszelką wyższą ilość.

Główny skład zakładów leczącym kumysem (Kumys Heil-Anstalten)

Wien, Mariahilferstrasse 36, Bern (S. Friedli jun.)

NB. Chorzy, którym nie pomogły żadne leki, zechcą z wszelką ufnością zrobić ostatnią próbę z kumysem.

l października b. r.

cznie wychodzić

w KRAKOWIE

nakład m

ńskiego i *W. Tomaszewicza*

a pod dyrekcją

IASŁOWSKIEGO

em komitetu redakcyjnego, skład

później ogłoszony będzie:

BLJOTEKA

tności lekarskich

" wychodzić będzie poszytami
w objętości **5** arkuszy i mieścić
ady dzieł przyrodniczych popular-
, w miare potrzeby. Spis dzieł
dzie w prospekcie.
zaś „Biblioteki" na stronnicy
mieścić się będzie kronika naj-
kryć i wynalazków i bibliografja.
akowie i całéj Austrji kwartalnie
. w. a.
przesyłać należy przekazami po-
adresem:
**ydawnictwa dzieł tanich i pożyt.
w Krakowie".**

Ogłoszenie przedpłaty:

„ŚWIT"

tygodnik naukowy, literacki artystyczny wychodzi we Lwowie co tydzień w formacie czwórki dużéj, w objętości półtora arkuszowéj

kwartalnie 2 złr.

W ubiegłym kwartale „Świt" pomiędzy wielu innemi artykułami zamieścił następujące obszerniejsze prace: Mickiewicza Adama: Tryumf Proletarjuszów, Berlicza Sasa: Kalejdoskop: obrazy czasów i ludzi, Dra. Zgórskiego: Goethe i Descartes studjum, Kraszewskiego J. I.: Radziwiłł w gościnie Bełcikowskiego: o satyrykach polskich XVII wieku, Staneckiego: Głębia morza i głębia powietrza, Gasztowta Wacława: O poezji 19 wieku w Polsce i we Francji, Koziebrodzkiego Wł.: W jesieni komed., Roszkowskiego Dr. Gustawa: O przywilejach i ceremonjach w świecie dyplomatycznym, Schmitta Henr.: Ksiądz Hugo Kołłątaj i jego prześladowcy, szkic biogr. kryt., Dra. Deisenberga: Pitagoras ustęp z dziejów Hellady — i wiele innych.

☞ Prenumeratę tak miejscową jak i zamiejscewą przyjmuje księgarnia *wydaw. dzieł tanich* i *pożyt. w Krakowie.*

WYSZŁO z DRUKU

Panowanie

St. Aug. Poniatowskiego

ostatniego króla polskiego

(1764 — 1795)

przez

Józefa Dobrowolskiego

(nakładem W. Tomaszewicza)
ozdobione trzema drzeworytami
rysunku L. Picard
8° 75 str. Kraków 1872

Cena **36** cen. — opraw. egz. **40** c.

Skład główny w księgarni Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych w Krakowie.

Niektóre nowości:

Chłędowski Kaz. Po nitce do kłębka, pow. 238 — str. Kraków 1872. 1 złr. 50 c.

Dębicki L. Z. Adam Potocki. Kraków 1872 r. — 50 c.

— Jerzy Lubomirski Krak. 1872. 20 cnt.

Kajsiewicz ks. H. Rozprawy, listy z podróży — 8ka w. 577. Kraków 1872. 3 złr.

Obrazy z natury p. Berlicza Sasa, pow. Lwów — 1872. 1 złr. 60 cen.

Nasi Ultramontanie
czyli uwagi na Broszurą
Nasi Moderanci
Ks. Z. G.
i
PRZEGRANA FRANCJI
Ks. Kalinki
Kraków 1871 roku **30** cen.

Za zaliczką przesyła księgarnia *Wyd. dzieł tanich i pożyt. w Krakowie* Rynek głów. Nr. 14.

HANDEL

pod firmą

. GUMPLOWICZ

rakowie przy ulicy Grodzkiéj pod L. 63

poleca:

Obicia pokojowe

nniejszych fabryk krajowych i zagranicznych, zwój 14-to
od 15 centów począwszy.
rzyjmuje także tapetowanie pojedyńczych pokoi lub ca-
eszkań, gmachów i wykonywa takowe podług najnow-
zorów paryzkich.

Maszyny do szycia

ich systemów mianowicie oryginalne amerykańskie Ho-
Vheeler i Wilson, Singera Grover i Baker.

Dywany angielskie.

ystkich możebnych rozmiarach i jakościach.

---

przesyła na zapytanie w listach frankowanych
profesor matematyki
R. von Orlicé
w Berlinie, Wilhelmstrasse Nr. 5.
najnowszą listę wygranych, wraz z objaśnieniem dotyczącém jego umiejętnych, powszechnie uznanych i szczęśliwie doświadczanych
Instrukcji o grze loteryjnéj.

BEZPŁATNIE

---

tor odpowiedzialny i wydawca
Stanisław Strzeszyński.

Właściciel
Arkadjusz Kleczewski.

Czcionkami drukarni „KRAJU"
pod zarządem Stanisława Gralichowskiego.